

Piotr Łukomski

Uniwersytet Zielonogórski

# Funkcja krytyczna teorii polityki z perspektywy porządków dyskursu

## Critical Function of the Theory of Politics from the Perspective of the Orders of Discourse

**Abstract:** The paper is an analysis of the consequences of accepting the thesis of J.G. Gunnell on concerning the place of the theory of politics in social sciences, in this case understood as a second-order practice. Such a categorization of the theory of politics, especially in the context of the theory of L. Wittgenstein's language and its developments in social sciences, allows to create a perspective from which the critical function of theory becomes the primary function. In the assumptions made here, it is possible to consider the fundamental relationship between understanding political phenomena and the language of a given political community and, consequently, the possibility of shaping the latter.

**Keywords:** social practices, orders of discourse, political theory, political behaviour, criticism

Relacje pomiędzy sferą publiczną a krytyką rozstrzygają o sensie polityki jako tej formy ludzkiego działania, które stanowi istotną część charakterystyki człowieka jako gatunku. Sens ten wynika ze zdolności przekraczania określonego *status quo*, którego początkiem zawsze jest krytyka i brak zgody na określony stan rzeczy. Teza ta, jakkolwiek radykalna w swoim brzmieniu, nawiązuje do kilku tradycyjnych i współczesnych ujęć polityki, ale przede wszystkim zakłada, że sens samej krytyki sprowadza się do kwestionowania tego, co zastane, by spróbować odkryć perspektywę poznawczą, która jest w stanie sprostać działaniu krytyki właśnie. Nawet jeśli rezultatem będzie odkrycie ograniczeń samej tezy.

Proponuję rozważyć powyższy problem w perspektywie teorii dyskursu reprezentowanej w teorii polityki przez koncepcję Johna G. Gunnella. Stanowi ona interesujące pod względem poznawczym rozwinięcie podejścia, które w naukach społecznych powstało na gruncie teorii języka, rozwiniętej przez Ludwiga Wittgensteina w *Dociekaniach filozoficznych* (2000) (Gunnell, 1998, s. x–xii). Podsta-

wową racją dla takiej perspektywy jest fakt, że zarówno krytyka, jak i polityka są formami praktyki społecznej, czyli takimi sposobami życia, nawiązując do terminologii Wittgensteina, które są uwikłane w sposób szczególny w inne, łączące je zjawisko, czyli język (Wittgenstein, 2000, s. 16–17). O ile takie ujęcie zjawiska krytyki czy postaw krytycznych wydaje się oczywiste, o tyle potraktowanie polityki jako socjolingwistycznej praktyki wymaga szerszego uzasadnienia. W tym zakresie będę się odwoływał do prac Gunnella, który podjął próbę umiejscowienia nauk o polityce i teorii polityki, w szczególności w strukturze nauk społecznych, z uwzględnieniem ich dyskursywnego charakteru (Gunnell, 2009).

Opozycja teorii i praktyki społecznej jest uwikłana w szereg kontrowersji dotyczących roli przekonań w wyjaśnianiu zachowań, które są reprezentowane na poziomie systemów symbolicznych (por. Giddens, 2009, s. 6 i n.). Samo ich uwzględnienie prowadzi do przemieszania przyczyn i racji w modelach eksplanacyjnych. Stąd charakter ludzkich działań jest teoretyczny lub quasi-teoretyczny, w zależności od tego, jak precyzyjne kryteria przyjmujemy do definiowania teorii, nie ograniczając znaczenia tego pojęcia do teorii naukowej. W konsekwencji w takim ujęciu mamy do czynienia z jakąś postacią konstruktywizmu społecznego (Lock, Strong, 2010, s. 141 i n.). Możemy też potraktować taką charakterystykę praktyk społecznych jako zbyt wąską, która nie uwzględnia znaczenia środowiska dla ich generowania. Z punktu widzenia tezy tego artykułu jest to problem, który zasadniczo możemy pominąć, gdyż chodzi w nim o zderzenie dwóch praktyk społecznych i zapośredniczającą rolę teorii polityki w tym właśnie kontekście.

Dla większej jasności możemy sparafrazować ten problem następująco. Budowanie teorii mającej opisywać i wyjaśniać ludzkie zachowania w sposób nieunikniony wikła nas w zinterpretowaną poznawczo rzeczywistość, czyli struktury społeczne. W konsekwencji zachowania społeczne są nam dostępne poprzez podstawowy środek tejże interpretacji, czyli język. Nie jest to oczywiście powód, dla którego mielibyśmy redukować zachowania społeczne do języka. Popelnilibyśmy zapewne wówczas błąd wynikający z ograniczenia się do najłatwiej dostępnej informacji.

W domknięciu tej ekspozycji tematu analizy wskażę jeszcze na te aspekty postawy krytycznej, które są zbieżne z przynajmniej niektórymi regułami polityki. Krytyka posiada przede wszystkim atrybut buntu wobec tego, co w danym momencie historycznym jest powszechnie uznawane za normę. Mamy tu zatem wyeksponowaną ideę rewolucji, zarówno na poziomie teorii, idei, jak i rzeczywistości społecznej. W konsekwencji pojawia się zagadnienie zakresu rewolucji, czyli rzeczywistych granic możliwej zmiany, której chcielibyśmy dokonać. Na płaszczyźnie teorii mamy do czynienia z możliwą krytyką, rozumianą jako dyskusja o jej trafności na różnych poziomach. Na płaszczyźnie zaś społecznej

– z problemem utopijności idei jako konsekwencji nierealistycznych założeń przyjmowanych w polityce. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku staje przed nami problem rzeczywistości społecznej; tego, czym ona jest, a w związku z tym, czym ona może się stać za sprawą modyfikacji poprzez ludzkie działania (Winch, 1995).

## Mediacyjna funkcja praktyk społecznych

W przyjętej przez Gunnella perspektywie pomiędzy teorią społeczną, rozumianą tu jako ogólna próba opisu zjawiska zwanego społeczeństwem, a światem rzeczywistych ludzkich zachowań pośredniczą formy życia nazywane tutaj praktykami społecznymi. Jak spróbuję pokazać, przyjęcie takiej optyki ma szczególne znaczenie dla rozważanej funkcji krytycznej teorii polityki. Takie jej usytuowanie nie pociąga zresztą z koniecznością wniosku o tym, że pozbawia ona możliwości pełnienia przez nią funkcji eksplanacyjnej (lub też ją uniemożliwia). Czyni jednak tę funkcję dużo trudniejszą do realizacji. Ale zacznijmy od wyjaśnienia kilku podstawowych pojęć.

Zaproponowany sens pojęcia praktyk społecznych, czyli form życia, oddaje ich fundamentalną pozycję w relacji człowiek–świat, która ma charakter szczególnej interakcji, generującej określony styl życia. Samo pojęcie świata czy rzeczywistości zostaje zrelatywizowane do tego, jak dana praktyka określa je w swoich ramach, czyli uzgodnionego społecznie rozumienia. Podstawowa charakterystyka praktyk społecznych uwzględnia fakt, że są one grupowymi przedsięwzięciami generującymi określony dyskurs, czyli sposób komunikowania się uczestników danej praktyki. Dyskurs jest zatem tym zjawiskiem, które badamy ze względu na fakt, iż jest on z punktu widzenia nauki reprezentacją praktyki społecznej. W tak nakreślonych ramach powinno być jasne twierdzenie Gunnella, że praktyki społeczne nie są klasycznymi przedmiotami badań (1998, s. 17 i n.). Przez klasyczny przedmiot badań należy rozumieć rzeczywistość obserwowaną w ramach nauk przyrodniczych. Nie jest przy tym uzasadnione redukcje danej praktyki do języka, który to ruch prowadzi do stawiania zarzutów o szerzenie jakiegoś rodzaju idealizmu poznawczego w ramach nauk społecznych. Dotyczy to zresztą całego nurtu w naukach społecznych odwołującego się do koncepcji języka jako gry.

Praktyki społeczne, mówiąc językiem Gunnella, są złożonymi obiektami konwencjonalnymi, których poznanie jest w istocie uwarunkowane poprzez język. Oznacza to, że w badaniach musimy uwzględniać język charakterystyczny dla danej praktyki. Przywoływanie tradycji apriorycznej reifikacji zjawisk społecznych jako sposobu badania społeczeństwa nie zmienia tego uwarunkowania.

Jest ona bowiem tylko jedną z propozycji metapraktyki społecznej, czyli nauk społecznych właśnie. Czy i w jakim stopniu możemy wyjść poza język badanej praktyki, oraz w jaki sposób, jest już innym problemem. Przede wszystkim taka sytuacja nie powinna nam jednak przesłaniać faktu, że za pojęciem praktyki kryją się grupowe działania rozumiane w rudymenarnym sensie ludzkiej aktywności w środowisku przyrodniczym. Na tym poziomie jest to twierdzenie zupełnie niekontrowersyjne odwołujące się do oczywistego stwierdzenia, że człowiek jest gatunkiem społecznym, a podstawowym czynnikiem wyróżniającym społeczność człowieka jest jego wymiar symboliczny, w tym językowy.

Na tym właśnie poziomie rozumienia społeczności sprawy się komplikują. Z punktu widzenia rozważanego tu paradygmatu wynika, że nawet takie pojęcia, jak działanie, zachowanie, rozumienie nabierają jakiegoś partykularnego czy konkretnego sensu dopiero w ramach reguł stosowanych w danej praktyce społecznej. W konsekwencji musimy przyjąć, że sensowność lub racjonalność zachowania nie jest kwestią uniwersalną, ale zrelatywizowaną do danej praktyki. W dużym skrócie (który będzie tu wystarczający) praktyka społeczna jest czymś, co wyprzedza podmiot i jego możliwości poznawcze. Najlepszym przykładem jest język. To praktyka stanowi ramy konstrukcyjne dla podmiotu i jego możliwości poznawczych, nawet jeśli te przekraczają sam język. Co więcej, nauka jest również przypadkiem praktyki społecznej z własnym językiem i kryteriami adekwatności.

Jeśli jednak każda forma ludzkiego działania może być charakteryzowana za pomocą pojęcia praktyki, to gdzie leży różnica w charakterze tych praktyk, które są istotne z punktu widzenia problemu umiejscowienia nauk społecznych? Czyli – na czym polega różnica pomiędzy przyrodoznawstwem a naukami społecznymi w tej perspektywie, bo jak wiemy, problem ten towarzyszy naukom społecznym od momentu ich wyodrębnienia z tradycji filozoficznej? Gunnell w tym kontekście dyskutuje z tradycją pozytywistyczną i jej głównym przedstawicielem w naukach społecznych, czyli behawioryzmem (Gunnell, 1998, s. 124–126).

Proponuję rzecz rozważyć przez pryzmat dwóch problemów, już przywołanych wyżej, czyli mediacyjnej funkcji praktyki i jej specyfiki jako przedmiotu badań. Dlaczego mamy do czynienia z zapośredniczeniem w naukach społecznych, a nie w nauce w ogóle, i skąd niekończące się kontrowersje dotyczące przedmiotu badań w tychże naukach? Oba problemy oczywiście są też związane ze statusem i funkcją teorii społecznej. Podstawowe argumenty Gunnella wynikają z rozróżnienia, jakie wprowadza on w stosunku do typów praktyk społecznych. Rozróżnienie uznamy za właściwe, jeśli argumenty za nim stojące okażą się dla nas oczywiste, ponieważ jest to jedyne kryterium wiarygodności, które możemy zastosować na tym poziomie rozważań, czyli na poziomie filozofii nauk społecznych. Innymi słowy możemy się tu jedynie powołać na wyniki analizy epistemologicznej, które wydadzą się nam sensowne.

Najistotniejszą dystynkcją jest podział na praktyki pierwszego i drugiego rzędu. Praktyki pierwszego rzędu charakteryzują się przede wszystkim tym, że pod względem ontologicznym i poznawczym są pierwotne (samoistne) w stosunku do nauki i teorii naukowej. Ich istnienie wynika z gatunkowych cech człowieka i jego historii ewolucyjnej. Zaliczyć do nich można politykę, religię, moralność czy, szerzej, świat zdrowego rozsądku (Gunnell, 1998, s. 19–20). Do praktyk pierwszego rzędu należą również nauki przyrodnicze. Dlaczego? Co łączy te różnorodne praktyki, których lista nie jest tu pełna? Otóż tą podstawową cechą są twierdzenia egzystencjalne. Czyli każda z tych praktyk określa według swoich wewnętrznych kryteriów zawartość świata, do którego się odnosi. Określa w nim to, co istnieje, jaki ma charakter, jakie relacje łączą poszczególne elementy w tymże świecie. Jak również stanowi źródło reguł dotyczące stosowania reguł, zgodnie z którymi ów świat możemy poznawać i rozstrzygać spory pomiędzy uczestnikami danej praktyki. Poziom reguł i metareguł, jaki się tu pojawia, i podejrzenie kolistości nie są jedynie przypadkową konsekwencją.

Zasadniczo do tego sprowadza się teoretyczny charakter każdej praktyki, o czym już wspominałem. Odwołując się do parafrazy – żeby wyjść poza specyficzny język przypisywany podejściu dyskursywnemu – moglibyśmy powiedzieć, że każde ludzkie zachowanie uwikłane jest w złożone reprezentacje poznawcze. Charakter tychże reprezentacji wpływa na nasze rozumienie świata, a nawet stanowi o jego specyficznym podziale na różnego rodzaju sfery. Z perspektywy wspomnianego behawioryzmu zawsze stanowiło to problem metodologiczny ze względu na nieobserwowalność tychże reprezentacji. W odniesieniu do teorii zachowań pojawiła się koncepcja, zgodnie z którą zachowania stają się dla nas zrozumiałe dzięki przypisaniu im reguł społecznie uzgadnianych (Winch, 1995, s. 71–79). W konsekwencji powraca problem obiektywności faktów społecznych.

Wracając do głównego wątku – jeśli praktyki pierwszego rzędu są jedynymi, które zawierają twierdzenie egzystencjalne, to w konsekwencji tylko w ich ramach pojawia się rozróżnienie na fakt i teorię. Warto podkreślić, że chodzi o samo rozróżnienie, a nie o kryteria weryfikowalności czy sprawdzalności faktów. Mówimy tu przecież o bardzo różnych pod tym względem praktykach. Chodzi raczej o szeroko rozumiany problem doświadczenia świata i jego relacji do aktora, czyli działającego. Bezpośrednio z materią świata zmagają się zarówno fizyk tropiący cząstki elementarne, jak i myśliwy goniący za ostatnim mamutem, który ma go uratować przed głodem i zimmem. Co więcej, bezpośrednio doświadczenia towarzyszy też aktorowi na scenie teatralnej i politykowi ubiegającemu się o poparcie w najbliższych wyborach. Szaman też ma swoje problemy z rzeczywistością, nawet jeśli z punktu widzenia nauki jego definicje świata wydają się niewłaściwe (Winch, 1992, s. 256 i n.). Moglibyśmy tę listę dość dowol-

nie wydłużać. Chodzi w niej jednak przede wszystkim o to, czego brakuje uczestnikom praktyk drugiego rzędu, czyli metapraktyk.

Jak w przypadku praktyk pierwszego rzędu podstawowym kryterium jest opozycja fakt–teoria, tak w praktykach drugiego rzędu taką opozycję stanowi przeciwstawienie teoria–teoria. Chodzi tutaj o teorię w szerokim rozumieniu, a nie teorię w sensie naukowym. Najlepszym przybliżeniem tej sytuacji jest analogia do badań psychologów, którzy teoretyzują na temat prywatnych teorii rzeczywistości, najczęściej pomijając przy tym różnego rodzaju trudności metodologiczne związane z przekładem terminów (por. Trzópek, 2006, s. 69 i n.).

W tym kontekście jednak chodzi przede wszystkim o różnicę w usytuowaniu nauk społecznych w stosunku do nauk przyrodniczych i szerzej doświadczenia. Zaczniemy od podstaw wskazanych przez Gunnella. Nauki społeczne są przygodne, to znaczy mają ściśle określony historycznie moment powstania, późniejszy w stosunku do badanych praktyk. Co więcej, są niekonieczne, czyli istnienie tychże praktyk nie zależy od istnienia nauk społecznych. Teatr może się obejść bez teatrologii, a mądrość bez filozofii. Konsekwentnie polityka do swojego istnienia nie potrzebuje nauk politycznych. Poza tym nauki społeczne są *supervenientne* (*supervient*), to znaczy nadbudowane nad określonymi praktykami społecznymi. Pojęcie *superwencji* ma podkreślać jednokierunkowość zależności czasowej pomiędzy praktyką a metapraktyką (Gunnell, 1998, s. 20). Najwyraźniej możemy to dostrzec na poziomie języka jako publicznego aspektu praktyk, ale – jak już było to podkreślane – dotyczy to całości praktyk społecznych. Język narzuca sposób rozumienia świata, a w konsekwencji sposób jego badania, stąd dopóki w naukach społecznych istnieją zapożyczenia podstawowych kategorii z praktyk pierwszego rzędu, dopóty będziemy mogli mówić o takiej właśnie zależności. Gdybyśmy na przykład zrezygnowali z pojęcia polityki w politologii, to co uznalibyśmy za podstawowy wyróżnik tejże nauki? Historyczne badania w tym kontekście stają się niezbędne (por. Palonen, 2006, s. 9–30).

Wymienione cechy nauk społecznych jako metapraktyk mogą być jeszcze lepiej wyeksponowane w świetle innej różnicy między przyrodoznawstwem a naukami społecznymi. Argumentacja Gunnella nawiązuje do różnicy pomiędzy teorią a przedmiotem badań, jaką możemy zauważyć w perspektywie historycznej pomiędzy tymi dwiema dziedzinami. Podstawowy argument odwołuje się do rozróżnienia teoria–fakt w przypadku nauk przyrodniczych i teoria–teoria w naukach społecznych. Historia rozwoju teoretycznego przyrodoznawstwa nie uwzględnia (i nie musi) historii relacji pomiędzy teoretykami a teorią określającą dany przedmiot badań. Zmiana teoretyczna w ramach tychże nauk jest równoznaczna ze zmianą rozumienia natury danego przedmiotu (Gunnell, 1998, s. 29). Ruch w teorii Arystotelesa i ruch w teorii Newtona to dwa różne zjawiska, przy czym druga teoria unieważnia zjawisko występujące w teorii Arystotelesa. Całe

zagadnienie odnosi się oczywiście do problematyki rewolucji naukowej i jest zdecydowanie zbyt obszerne, by je tu relacjonować. Istotna jest dla nas różnica w stosunku do historii teoretyzowania o naturze społeczeństwa i polityki. Historia demokracji w Atenach, jako przykład praktyki społecznej, musi uwzględniać to, co Ateńczycy rozumieli pod pojęciem demokracji. Nie chodzi przy tym nawet o tak znanych teoretyków jak Arystoteles, ale o cały zestaw poglądów, który możemy odtworzyć na podstawie zachowanych dokumentów. Jeśli rozszerzymy ten kontekst i pokusimy się o napisanie historii demokracji europejskiej, to demokracja ateńska w ramach tego projektu będzie traktowana jako równoprawny projekt. Równoprawny w tym znaczeniu, że podlegający rekonstrukcji ze względu na racje, które tworzyły tę praktykę polityczną (por. Gunnell, 2004)

Płynie stąd jeszcze jedna konsekwencja dla interpretacji praktyk społecznych, rozumianych jako konwencjonalne obiekty. W przeciwieństwie do przedmiotów wyjaśnianych w ramach nauk przyrodniczych praktyki społeczne zachowują swoją historyczną obiektywność i ważność w stosunku do wszystkich następujących po nich projektów teoretycznych. Nie należy przy tym mylić tejsze konsekwencji z ich historyczną oceną czy uznaniem politycznym. Mają one status kulturowych artefaktów, i to stawia nauki społeczne wobec wyzwania historyczności w zupełnie innym rozumieniu niż proste następstwo w czasie.

## Porządki dyskursu i problem wiedzy praktycznej

Przyjrzyjmy się teraz praktykom społecznym od ich dyskursywnej strony. Gunnell podkreśla, że praktyki społeczne nie są identyczne z dyskursami, choć sam czasami stosuje te pojęcia wymiennie (Gunnell, 1998, s. 18). Do jakiegoś stopnia takie rozmycie przedmiotu odniesienia tych pojęć jest zrozumiałe, jeśli uwzględnimy fakt, że samo zjawisko języka naturalnego i rozpatrywanie go jako rodzaju gry społecznej jest reakcją na nieuchwytność naszych kompetencji na metapoziomie, wyrażających się w tym, co nazywamy językiem. Zatem relacja pomiędzy dyskursem a praktyką też nie jest ograniczona do prostej reprezentacji. To znaczy, że w ramach jednej praktyki mogą funkcjonować dyskursy pod pewnymi względami z sobą niewspółmierne. Gunnell proponuje uporządkować je analogicznie do dystynkcji: praktyki pierwszego i drugiego rzędu. Stąd dochodzimy do podziału na dyskurs i metadyskurs. A w szczególnym przypadku mamy do czynienia z dyskursem trzeciego rzędu, czego przykład stanowi ten artykuł.

Dla nadania jakiejś przejrzystości temu wywodowi przyjmuję, że praktyka społeczna w swojej dyskursywnej roli to wyrafinowany system różnicowania znaczeń, który nie jest jednoznacznie zdeterminowany przyczynowo. Nie jest on możliwy do

odtworzenia na poziomie ogólnym, choć możemy szukać prawidłowości czy reguł prowadzących do jego wygenerowania. Nie podlega on też eksplanacji, jeśli stosowany model odwołuje się do uniwersalnych własności świata (Gunnell, 1997). System ten ma charakter gry, a to oznacza, że podlega różnicowaniu ze względu na zachowania językowe uczestników tejże gry, czyli aktorów. Jeśli coś na polu językowym stanowi dla niego ograniczenie, to są to jedynie reguły syntaktyczne języka.

Linia podziału na dyskurs i metadyskurs przebiega zgodnie z podziałem na praktyki i metapraktyki. To znaczy, że z punktu widzenia języka różnica prowadzi się do kwestii odniesienia. Dyskurs towarzyszy praktyce, czyli ludzkiemu działaniu i doświadczeniu, stanowiąc ich reprezentację mogącą na poziomie praktyki zmieniać swój sens. Metadyskurs odnosi się tylko do dyskursu jako reprezentacji praktyki, a nie do samej praktyki. W tym znaczeniu jest właśnie superwenzientny w stosunku do niej, podobnie jak nauki społeczne w stosunku do praktyk społecznych. Z tego względu podstawową i z pewnością pierwszoplanową rolę metadyskursu jest rekonstrukcja rzeczywistości, do której się odnosi.

Chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że taka sytuacja nie prowadzi w naukach społecznych do jakiegoś rodzaju idealizmu, co najmniej językowego, ale jest tylko trafną rekonstrukcją trudności związanych z tak zwaną rzeczywistością społeczną i dostępem badawczym do niej. Teza idealistyczna byłaby uzasadniona tylko wtedy, gdybyśmy dyskurs społeczny uznali za identyczny z praktyką społeczną, a tak nie jest. Odwołując się do parafrazy, zachowania społeczne są uwikłane i przez to rozumiały tylko w kontekście naszych struktur poznawczych, które wchodzi z sobą w interakcje. Takie stanowisko pozwala pójść dalej niż tylko w znanym przypadku Weberowskiego odwoływania się do aksjologii przy wyjaśnianiu zachowań (por. Gunnell, 2009).

Ważnym dla ujęcia Gunnella rozróżnieniem jest wskazanie na dwie nieredukowalne do siebie perspektywy, które jednocześnie reprezentują dwa typy wiedzy. Jednocześnie to rozróżnienie pozwoli nam w sposób bardziej klarowny i kontrolowany określić problem relacji pomiędzy praktykami a dyskursami. Jest to możliwe dlatego, że przywołuje ono znaną w tradycji nauk społecznych dystynkcję na aktora i obserwatora. Perspektywy, które są związane z tymi rolami, to wiedza *w* (*knowledge in*) i wiedza *o* (*knowledge about*) praktyce. Ten pierwszy typ wiedzy odnosi się do wiedzy uczestnika danej praktyki, a drugi do wiedzy obserwatora czy może raczej rekonstruktora (Gunnell, 1998, s. 26).

Tego podziału nie należy utożsamiać z klasycznym podziałem na wiedzę praktyczną i teoretyczną. Obie perspektywy dotyczą praktyki na różnych poziomach, czyli mówimy tu o wiedzy praktycznej w szerokim sensie. W tym drugim przypadku jest to tylko wiedza rekonstrukcyjna. Współcześnie zmieniło się też rozumienie wiedzy teoretycznej, co w swoich analizach uwzględnił Gunnell, zwłaszcza po książce Thomasa S. Kuhna *Struktura rewolucji naukowych*. To, co może warto tu



podkreślić, to fakt waloryzacji wiedzy praktycznej w nauce w ogóle, jaki się w tym czasie dokonał. Zagadnienie zbyt rozległe, aby je tu omawiać, ale wynika z niego jeden istotny dla nas wniosek: wiedza uczestnika danej praktyki jest pod pewnymi względami bogatsza niż wiedza czysto abstrakcyjna (por. Toulmin, 2005, s. 209 i n.)

Z punktu widzenia porządków dyskursu sytuacja jest może bardziej jednoznaczna. Metadyskursy są innym poziomem debaty, w której podstawową daną jest język praktyki pierwszego rzędu. Nauki społeczne w kontekście struktury dyskursu są usytuowane właśnie na poziomie metadyskursu. Należy podkreślić, że mówimy cały czas o strukturze wiedzy, która, jakkolwiek byłaby złożona, nadal pozostaje czymś, co rozważamy w relacji do człowieka. Warto o tym pamiętać ze względu na kolejny nasz krok, czyli stwierdzenie, że w praktykach pierwszego rzędu mogą występować równocześnie różne typy dyskursu, również te wyższe. Na pytanie, dlaczego warto mimo to trzymać się powyższych rozróżnień, można udzielić następującej odpowiedzi. Podkreślałem, że Gunnell nie traktuje praktyk społecznych i dyskursu jako identycznych. Czyni tak ze względu na asymetrię pomiędzy praktyką i dyskursem w stosunku do doświadczenia i możliwości jego weryfikacji. Możemy wysnuć przez analogię podobny wniosek w odniesieniu do dyskursu pierwszego i drugiego rzędu, występujących w praktyce pierwszego rzędu. Wiedza na poziomie drugim może stanowić generalizację tej z poziomu pierwszego. Może zawierać interesujące z punktu widzenia poznawczego ustalenia, może też być próbą konstrukcji zupełnie nowego modelu społecznego. W każdym z tych przypadków, jak również w odniesieniu do innych propozycji, nie będzie to jednak wiedza o charakterze powszechnym, ponieważ nie zostanie przetestowana w każdym z możliwych kontekstów społecznych (Gunnell, 1998, s. 211 i n.). To zapewne jedna z podstawowych przyczyn niskiego tempa ewolucji społecznej.

Wróćmy teraz do jednostki jako elementu wspólnego dla poszczególnych poziomów praktyk i dyskursów. Mówimy tu o jednostce w sensie paradygmatycznym, jako wielofunkcyjnym elemencie systemu społecznego, przede wszystkim na poziomie wiedzy i dysponowania wiedzą. Podstawową cechą tak rozumianej jednostki jest refleksyjność, czyli zdolność do monitorowania własnych zachowań i traktowania ich samych jako pewnej zmiennej, ze względu na posiadaną wiedzę. To jest ten poziom naszych rozważań, na którym możemy wprowadzić pojęcie krytyki i krytycznego stosunku do świata.

## Polityka i teoria polityki w porządkach dyskursu

Polityka w teorii Gunnella jest praktyką społeczną pierwszego rzędu, to znaczy, że jest zjawiskiem naturalnym w takim samym sensie, jaki przywołujemy, mówiąc o języku naturalnym. Analogia pomiędzy praktyką społeczną a językiem

jako formą życia pozwala nam również wysnuć wniosek, że znaczenie i sens tegoż terminu są społecznie zrelatywizowane. Niemniej jednak polityka jest fundamentalną formą życia społecznego, z czego płynie jeszcze jedna konkluzja, że wszelkie tezy o końcu polityki możemy włożyć między bajki. Teoria języka jako gry podważyła esencjalizm na różnych płaszczyznach. Z tego, na nasz użytek, płynie konstatacja, że znaczenia nie są wiążące dla praktyki politycznej w rozumieniu jakiegoś ahistorycznego *a priori*. Nie wynika z tego jednak, że na poziomie metapraktyki, do czego jeszcze wrócę, takie poszukiwania są pozbawione sensu (Palonen, 2006). Ich wynik ma po prostu inny status, odpowiadający empirycznemu sensowi nauki.

Kolejną cechą polityki, którą warto w tym kontekście pokreślić, jest jej heterogeniczny charakter. Może być zatem rozpatrywana z punktu widzenia różnych, analitycznie istotnych kategorii, takich jak norma, wartość, reguła instytucjonalna i ekonomiczna czy socjotechniczna. Możemy też powiedzieć, że ma ona charakter lokalny co do zakresu stosowanych środków i symboliki, co do rozumienia władzy i idei z nią związanych, takich jak prawo, zakres prawa, idea wolności czy sprawiedliwości. Jak również rozumienia konfliktów i sposobów ich rozwiązywania: mogą one być polem stosowania kulturowo uwarunkowanych strategii.

Dla każdego badacza analizującego zjawiska polityczne istnieje elementarz pojęciowy, który musi on sobie przyswoić, i którego musi przestrzegać, a który z punktu widzenia aktora politycznego może być albo bez znaczenia, albo może być traktowany jako instrument działania. Wpływ kontekstu na znaczenie pojęć związanych z polityką jest dość oczywisty. Aktorzy polityczni mogą też świadomie używać tychże pojęć niezgodnie z ustalonym sensem, jeżeli tylko znajdują właściwą dla siebie widownię. Instrumentarium demagogów jest dobrze rozpoznane i nie ma sensu tego tematu tu rozwijać (Karwat, 2006). Chodzi natomiast o różnice pomiędzy tym poziomem praktyki a wyższym, czyli naukami o polityce, a w szczególności teorią polityki rozumianą jako przedsięwzięcie mające służyć zrozumieniu tego aspektu świata.

Tak jak w przypadku każdej teorii społecznej, w analizowanym tu podejściu teoria polityki jest teorią pewnej praktyki społecznej, z reprezentującym ją specyficznym dyskursem. A zatem pierwszoplanową rzeczywistością, do której teoria polityki się odnosi, jest system znaczeń, który możemy odczytać, analizując dyskursy polityczne. Pierwszym etapem będzie zawsze proces rekonstrukcji danego dyskursu politycznego, jako warunek wstępnego ustalenia tego, co stanowi tak zwaną materię polityczną. System znaczeń konstruowanych społecznie w przypadku teorii polityki nie jest ostatecznym celem poznawczym, ale koniecznym punktem wyjścia. Spróbujmy znów odwołać się do jakiejś parafrazy problemu, by odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego tak właśnie jest i czy nie popełniamy tu żadnego błędu metodologicznego.

Pozostając w ramach nauki, a nie dowolnej metafizycznej teorii polityki, jedyną alternatywą (pytanie, do jakiego stopnia jest to wykonalne) jest odwołanie się do teorii bardziej podstawowej, co zawsze było postulatem pozytywistycznego modelu nauki. Niech to będzie w tym wypadku teoria ewolucji (Klementewicz, 2010, s. 82–91). Pierwszy problem, jaki napotkamy, to oczywiście problem pojęciowy, czyli odpowiedź na proste pytanie, czy w naturze występuje zjawisko polityki. Na przykład de Wall (2007) analizuje problem polityki wśród szympanów, przyjmując, że sam fakt istnienia hierarchii społecznej i gry prowadzonej wokół niej jest wystarczający, by na takie pytanie odpowiedzieć twierdząco. Wśród szympanów najprawdopodobniej występuje też zjawisko poczucia elementarnej sprawiedliwości (de Wall, 2007). Klasyczna definicja Webera odpowiada zresztą tego typu zachowaniom: zdobądź władzę i ją utrzymaj. Na poziomie czysto behawioralnym nie sposób się z tym nie zgodzić. Na poziomie językowym – i, szerzej, umysłowym – pojawia się jednak kłopot, ponieważ nie możemy odpowiedzieć na pytanie, czy szympany wiedzą o tym, że uprawiają politykę. To tylko oczywiście początek trudności i kwestia jest jak na razie nierozstrzygalna. Drugi zasadniczy dylemat wiąże się również z językiem, ale w szerszym kontekście, to znaczy kulturowym, i możliwą ewolucją na poziomie kultury (por. Stone, Lurquin, 2009, s. 167 i n.) Zrównanie na pewnym poziomie form życia i gier językowych to wypowiedzenie w innym kontekście tezy oczywistej, że życie społeczne człowieka jest uwikłane w znaczenia kulturowe. A z tego właśnie wynika pewna teza o charakterze limitacyjnym. Ewolucjonizm biologiczny nie wyjaśnia wszystkich naszych zachowań, a w konsekwencji to my sami wyjaśniamy samych siebie. Nie jest to do końca zgodne z obiektywistycznie nastawioną nauką. Dla porządku warto zaznaczyć, że ewolucjonizm też podlega modyfikacjom, czego najlepszym przykładem jest teoria memów (Blackmore, 2000, s. 24 i n.).

Wracając teraz do głównego wątku, możemy przyjąć, że polityka jest zjawiskiem kulturowym, czyli zjawiskiem reprezentowanym na poziomie różnych systemów znaków. Teoria polityki, która chciałaby przyjąć model eksplanacji oparty na przyczynowości, musiałaby się odwołać do zjawisk i procesów zewnętrznych w stosunku do zjawisk kulturowych. Najbliżej takiego ujęcia jest zapewne model nawiązujący do procesów ekonomicznych, z oczywistych względów bliższy procesom naturalnym (Klementewicz, 2010, s. 258). Nawet jednak w tym ujęciu nie znosi to problemu wpływu zjawisk kulturowych na ludzkie zachowania, a to one są pierwszoplanowym obiektem wyjaśnień dla teorii polityki. Nie będę w tym miejscu rozwijał szerokiego zagadnienia związanego z determinizmem w naukach społecznych, który jest kluczowy dla możliwości rozpoznawania wzorów czy regularności zachowań, w tym mocy predyktywnej tego typu odkryć. W kontekście modelu dyskursywnego i naszej tezy zawartej we wstę-

pie ciekawsze jest pytanie, czy teoria polityki, rozumiana jako dyskurs drugiego rzędu, jest składową daną kultury, w tym kultury politycznej, czy też nadal ma szansę stać się teorią uniwersalną. Praca Gunnella o demokracji amerykańskiej jest przykładem pierwszego wariantu.

Jeśli uznamy, że teoria polityki jest częścią danej kultury politycznej, to klasyczne spory – nawet na poziomie rozróżnienia: „teoria polityki” czy „teoria polityczna” – tracą swój sens. Podobnie jak spór o to, czy filozofia polityczna lub szeroko rozumiana myśl polityczna jest jakimś integralnym elementem korpusu wiedzy teoretycznej dla politologa empirycznego. Wszystkie te kwestie są bowiem rozstrzygalne na poziomie sądów wartościujących, czyli odpowiedzi na pytanie, w jakiej rzeczywistości kulturowej chcielibyśmy żyć. Czytanie dzieł Platona jest w tej perspektywie jak słuchanie muzyki Bacha – zmienia rzeczywistość społeczną tylko wtedy, gdy słucha jej dostatecznie duża liczba jednostek. Pytania natury empirycznej brzmiałyby tutaj: Czy możemy sprawić, aby większość słuchała właśnie Bacha, i dlaczego wydaje się to mało prawdopodobne?

Podstawową kwestią nie wydaje się zatem to, co takie przedsięwzięcia intelektualne jak teoria polityki czy myśl polityczna reprezentują, ale jak są usytuowane na metapoziomie życia społecznego. Mają one z pewnością charakter metadyskursu, najważniejsze więc jest pytanie o efektywność ich oddziaływania na inne poziomy dyskursu. Wspominana wyżej funkcja rekonstrukcyjna też nie jest bez znaczenia, ponieważ powinniśmy wiedzieć, z jakimi racjami, i z czego wynikającymi, musimy się mierzyć. Poprzestanie na rekonstrukcji jest jednak, jak się zdaje, czymś błędnym ze względów nie tylko naukowych, ale również politycznych. Dyskursy pierwszego rzędu, nawet jeśli są pierwotne wobec metapoziomu, nie są, i nie zawsze muszą być, uprzywilejowane pod względem poznawczym. Mogą być trudne do odtworzenia ze względu na złożoność interakcji społecznych, ale nie są przez to odporne na nonsensy. Niezgoda na nonsensy i nieuprawnione roszczenia poznawcze to właśnie krytyka – jedna z najważniejszych funkcji teorii polityki.

## Krytyka polityczna jako środek modyfikacji praktyki politycznej

Możemy przyjąć, że wskazywanie na pewną specyfikę teorii polityki stanowi dla niej jakieś immamentne ograniczenie. Możemy też, uznając racje zupełnie odmienne, spróbować jednak przekroczyć tę perspektywę, nie tylko na poziomie badań lokalnych, w sensie geograficznym i historycznym, ale również poprzez wyznaczenie takiego kontekstu teoretycznego, w którym specyficzność znaczeniowa praktyk mogłaby zostać uzgodniona. Perspektywa krytyczna wydaje się dobrym punktem wyjścia. Ostatecznie kwestia lokalności też

jest czymś, co zostało historycznie ukształtowane, czego dobrym przykładem są różnice na poziomie kulturowym. Lokalność jest zatem czymś relatywnym i ma tylko sens w zderzeniu z pojęciem uniwersalności. Inaczej moglibyśmy to określić jako problem skali. Przynajmniej modele zjawisk społecznych też mogą być traktowane jako podstawa krytyki rzeczywistości politycznej. Chodzi o to, żeby wskazać na fakt, że interpretacja krytyczna teorii polityki ma charakter rozszerzający i nie wyklucza takiego jej rozwoju, który byłby bliższy uniwersalistycznym postulatом nauki.

W modelowej wersji krytyka powinna integrować kilka płaszczyzn związanych z funkcjami teorii. To znaczy płaszczyznę deskrypcyjną, eksplanacyjną i normatywną. Jeśli w tym miejscu mielibyśmy wskazać na jakąś cechę różniącą współczesną teorię polityki od wielu jej tradycyjnych ujęć, to jest to niewątpliwie jej funkcja eksplanacyjna, związana zresztą z różnymi propozycjami teoretycznymi. Warto też podkreślić zmianę kontekstu badawczego, w jakim poruszają się współcześni teoretycy, i to, z czego mogą korzystać. Sięgają przede wszystkim do zasobów wiedzy dostarczanej przez inne nauki społeczne – od ekonomii do psychologii. Zwłaszcza w ramach tej ostatniej pojawiło się wiele wyników badań, które mają charakter wybitnie krytyczny, to znaczy pokazujący ograniczenia podstawowej cechy, jaką ludzie przypisują zwykle sobie, czyli racjonalności. A to jest właśnie pojęcie, które ogniskuje kilka problemów dotyczących zależności pomiędzy typami wiedzy a typami racjonalności, a zatem i kryteriów mogących stanowić podstawę jakiegokolwiek krytyki.

Możemy wyznaczyć kilka podstawowych kierunków podejścia krytycznego w ramach teorii polityki, odwołując się do podstawowych pytań, jakie adresujemy do wiedzy i sposobów zachowania. Pierwsza para pytań wynika z analitycznego rozróżnienia na wiedzę że i wiedzę jak (Ryle, 2009, s. 225–226). Z „wiedzą że” mamy do czynienia wtedy, gdy potrafimy podać wystarczające uzasadnienie dla naszego przekonania o czymś, zwłaszcza w postaci faktów. Fakty, w odróżnieniu od opinii, zawsze powinny być racjonalnym ograniczeniem dla polityki (Arendt, 1994, s. 284–185). Możemy tu tylko podkreślić słowo powinny. „Wiedza jak” próbuje zawsze odpowiedzieć na pytanie o środki i możliwości wykonania czegoś. Mogłoby się wydawać, że rewolucja Machiavellego wyeliminuje z polityki myślenie czysto życzeniowe czy utopijne, ale pomimo popularności autora i jego analizy nie wydaje się, aby był on powszechnie rozumiany. Wiedza typu technicznego ma swoje własne pułapki, ponieważ w niedostatecznym stopniu problematyzuje cele stawiane w polityce. W ten sposób dochodzi do pojawienia się perwersyjnej wersji machiawelizmu i stylu polityki, w którym myślenie zaczyna się od pytania o środki. Jeśli są one w czyjejs dyspozycji, to łatwo przechodzi się do fazy działania: zrobiliśmy to, bo mogliśmy. Na przykład dysponując większością w parlamencie.

Tu dochodzimy do kluczowego pytania w odniesieniu do polityki, które dotyczy wiedzy o tym, co. Autoteliczność zwarta w pytaniu o kulturę dotyczy również polityki (por. Scruton, 2006, s. 29). Nie jest to nawet pytanie o wąsko pojmowaną normatywność w polityce, ale pytanie o sens polityki. Nie bez przyczyny takie pytanie traktuje się jako stojące poza granicami empirycznej nauki, ale jest to pytanie ściśle polityczne, bo odwołuje się do ludzkich wyborów dotyczących tego, co można by określić stylem życia. W tradycji antycznej było oczywiste, że o tym właśnie stanowi polityka. Pytanie jest takie: W ramach jakiego modelu racjonalności moglibyśmy podjąć debatę na tak postawiony problem? Bez krytycznej dyskusji, w odniesieniu zarówno do tradycyjnych praktyk społecznych, jak i do modeli racjonalności wynikających z nauki sens samego tego pytania nam umyka. Debaty polityczne zanurzone w przeszłości raczej nie udzielą odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Odtwarzanie przeszłości jest jedną ze składowych praktyk społecznych, jest też jednym z celów szeroko rozumianej teorii politycznej, ale ostatecznie są one tylko rekonstrukcjami. Krytyczna teoria polityki powinna co najmniej otworzyć jakiś horyzont poznawczy w stosunku do przyszłości. Ostatecznie jest to cecha każdej teorii naukowej.

Klasyczne myślenie rewolucyjne w myśli politycznej było związane z pewnym stanem wiedzy o świecie i projektami możliwych zmian. To nadawało polityce niezwykłą dynamikę w różnych okresach historycznych, szczególnie od czasów oświecenia (Habermas, 2007). W nawiązaniu do tezy postawionej we wstępie pytanie jest zatem takie: Czy teoria polityki jest w stanie, przynajmniej na poziomie normatywnym, określać cele polityczne? Gunnell jest nastawiony sceptycznie do maksymalistycznych roszczeń teorii w tym zakresie – polityka bez perspektywy poznawczej jest jedynie ślepy proces, ale bez krytycznej refleksji to proces, w którym nie istnieje nawet szansa na korektę kierunku zmian.

## Literatura

- Arendt, H. (1994). „Prawda i polityka”. W: H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Blackmore, S. (2000). *The Meme Machine*. Oxford: Oxford University Press.
- Giddens, A. (2009). *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*, przeł. G. Woroniecka. Kraków: Nomos.
- Gunnell, J.G. (1981a). „Encounters of a Third Kind: The Alienation of Theory in American Political Science”. *American Journal of Political Science*, 25 (3), s. 440–461.
- Gunnell, J.G. (1981b). „Political Theory and the Theory of Action”. *Western Political Quarterly*, 34 (3), s. 341–358.

- Gunnell, J.G. (1995). „Realizing Theory: The Philosophy of Science Revisited”. *Journal of Politics*, 57 (4), s. 923–940.
- Gunnell, J.G. (1997). „Why There Cannot Be a Theory of Politics”. *Polity*, 29 (4), s. 519–537.
- Gunnell, J.G. (1998). *The Orders of Discourse: Philosophy, Social Science, and Politics*. Rowman & Littlefield Pub. Inc.
- Gunnell, J.G. (2004). *Imagining the American Polity: Political Science and the Discourse of Democracy*. University Park, PA: The Pennsylvania State University Press.
- Gunnell, J.G. (2006). „Dislocated Rhetoric: The Anomaly of Political Theory”. *Journal of Politics*, 68 (4), s. 771–782.
- Gunnell, J.G. (2009). „Political Inquiry and the Metapractical Voice: Weber and Oakeshott?”. *Political Research Quarterly*, 62 (1), s. 3–15.
- Habermas, J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Karwat, M. (2006). *O demagogii*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Klementewicz, T. (2010). *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kuhn T.S. (2001). *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, J. Nowotniak. Warszawa: Aletheia.
- Lock, A., Strong, T. (2010). *Social Constructionism*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Palonen, K. (2006). *The Struggle with Time: A Conceptual History of „Politics” as an Activity*. Hamburg: Lit Verlag.
- Ryle, G. (2009). *Collected Papers*, t. 2. New York: Routledge Taylor & Francis Group.
- Scruton, R. (2006). *Przewodnik po kulturze nowoczesnej dla inteligentnych*, przeł. J. Prokopiuk, J. Przybył. Łódź–Wrocław: Wydawnictwo „Thesaurus”.
- Stone, L., Lurquin, P.F. (2009). *Geny, kultura i ewolucja człowieka. Synteza*, przeł. W. Branicki, W. Więckowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Toulmin, S. (2005). *Kosmopolis. Ukryty projekt nowoczesności*, przeł. T. Zarębski. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Trzópek, J. (2006). *Filozofie psychologii. Naturalistyczne i antynaturalistyczne podstawy psychologii współczesnej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wall, F. de. (2007). *Chimpanzee Politics: Power and Sex Among Apes*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Winch, P. (1992). „Rozumienie społeczeństwa pierwotnego”. W: E. Mokrzycki (wyb. i oprac.). *Racjonalność i styl myślenia*, przeł. M. Grabowska [i in.]. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Winch, P. (1995). *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią*, przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wittgenstein, L. (2000). *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

## Streszczenie

Artykuł stanowi analizę konsekwencji przyjęcia tezy Johna G. Gunnella o usytuowaniu teorii polityki w naukach społecznych rozumianych jako praktyki drugiego rzędu. Taka kategoryzacja teorii polityki, zwłaszcza w kontekście teorii języka Ludwiga Wittgensteina i jej rozwinieć w naukach społecznych, pozwala stworzyć perspektywę, z której krytyczna funkcja teorii staje się jej funkcją pierwszorzędą. W przejętych tu założeniach można rozpatrywać fundamentalną zależność pomiędzy rozumieniem zjawisk politycznych a językiem danej wspólnoty politycznej, a w konsekwencji możliwość jej kształtowania.

**Słowa kluczowe:** praktyki społeczne, porządki dyskursu, teoria polityki, zachowania polityczne, krytyka